

Czesław Sadłowski

część III z III

Sygnatura notacji: **N0109**

Data urodzenia: **05.12.1938 r.**

Data nagrania: **19.05.2022 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Zbrosza Duża, Polska**

Prowadzący/y rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **część I: 62 min, część II: 55 min, część III: 26 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Artur Kłus: Powoli będziemy zmierzać do końca. Proszę księdza, mamy później już czas przełomu 1989 rok tutaj ewentualnie jakieś szczególne wspomnienia z tego okresu ksiądz ma. I od razu dopytam o to, co się później wydarzyło. Czyli też pewien taki był ksiądz prekursorem, jakby otwierając czy zakładając właściwie jeden z pierwszych tutaj w Polsce takie radio komercyjne jak. Ono nie jest komercyjne. Nie komercyjne. Jak to jak ten przełom 89 roku? I skąd pomysł? Skąd pomysł na radio?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Ja byłem. Tutaj miałem młodych ludzi w sąsiedniej parafii z Białorusi przyjechali do rodziny. To już była pierestrojka Gorbaczow. No i oni tam interesowali się Kościołem i tak dalej. I ta rodzina powiedziała, że tutaj jest taki ksiądz, który walczy. Oni też myśleli o tym, żeby to wszystko szybko te zmiany u nich następowały, następowały. I ta rodzina wysłała ich do mnie dwóch. No i kiedy tam rozmawialiśmy i koniec był taki, że jak przysłecie zaproszenie, to ja do was przyjadę. I Pojechałem. Po pierwsze niedzieli i Wielkanocy. Tam byłem trzy tygodnie. I tam. Przenocowałem. W tej rodzinie.

Artur Kłus: Skąd ci chłopcy przychodzili?

Ksiądz Czesław Sadłowski: I oni następnego dnia zaprowadzili mnie do proboszcza. I proboszcz mnie przyjął z chęcią. I tam pracowałem. Tam pracowałem ciężko. Nigdy tak nie pracowałem, jak tam. Bo to Polacy i tak dalej. I widziałem tą całą biedę. I miałem to wszystko w pamięci. Z tej literatury, którą opublikowałem. Czytałem dużo na ten

temat. No i ten proboszcz. Jest odpust świętego Jerzego i on wyjeżdża z tego odpustu, a mnie zostawia. Kiedy u nas w Polsce, to wielu księży przyjeżdża na taki odpust. Ja jemu mówię nie, ksiądz zostanie, a ja jadę. On tam przekraczał te wszystkie republiki, zajmował się mediami i on dał mi do tego. Radio i kolumny bezprzewodowe, Czego ja tu w Polsce nie widziałem i japońskie wszystko. I te kolumny były postawione na zewnątrz kościoła. Dwie kolumny z jednej strony kościoła z drugiej. I to takie miasteczko jest tam, gdzie byłem i. Jak wszedłem na tą ambonę i mikrofon mam, to sam słyszę jak tam jest głośno. I z tego kościół pełen ludzi Polaków na zewnątrz stoją, bo to taka parafia czysto polska. Ale to było na Białorusi. Na Białorusi. I wtedy pomyślałem jak tylko mówiłem to kazanie, to wtedy pomyślałem, że jak wrócę do Polski, to będę takie radio zakładać. No i wtedy w Republice, w tym miesięczniku. Była wtedy. Było takie ogłoszenie Jeżeli masz problem, z czym nie możesz poradzić? Zgłoś się do nas, pomożemy ci. Ja się zgłosiłem. Zaraz po przyjeździe pojechałem do redakcji, no i mówię jaki mam problem. A pani mi odpowiada Proszę księdza, mam do inżyniera zadzwonię, to on przyjedzie. Zadzwoniła i mówi, że za dwie godziny będzie w redakcji. No i powiedziałem temu inżynierowi, że taki mam zamiar. Widziałem to wszystko na na Białorusi. Jeżeli tam można, to ja też tutaj z tego. No i on zgodził się i tam zrobił Nadajnik działa tak do 5 kilometrów. O takim promieniu jak i podałem do wiadomości, że już takie coś jest, że msza będzie nadawana z kościoła. I kiedy po takiej mszy spotykam parafiankę, która już miała ponad 80 lat i mówi tak Proszę księdza, jak usłyszałam księdza w swoim domu przez radio, to się popłakałam. Jak to się stało, że było takie prześladowanie?

Artur Kłus: A teraz ksiądz nadaje przez radio? To już był 89 czy 90 89 rok?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Ten ksiądz to był Litwinem wśród Polaków, pracował Ale tamtych Polaków tak nie lubił. Ale lubił pieniądze, więc to takie. No, ksiądz tutaj nam opowiadał. Powiedział o różnych inicjatywach społecznych i o tym radiu, i o współpracy z młodzieżą. I wcześniej nawet była mowa o tych dyskotekach. Tak już od lat chyba 70. Już to było. Jak oni w 74 roku przyjechali przed poświęceniem Kościoła. I zaczęli. I to się naszej młodzieży spodobało. I oni bardzo dobrą robotę wykonali. Jak te dyskoteki wyglądały?

Artur Kłus: To znaczy ta wyjątkowość tych dyskotek na czym polegała? Że są bezalkoholowe?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Tak, w stanie wojennym też były Do jedenastej godziny. Tylko ja zwracałem uwagę Słuchajcie, wcześniej wyjeżdżajcie, bo was zatrzymają, a nie ja mam sekretarza w partii, to on mi załatwi. Młodzi to tam lekceważyli to wszystko, ale tak to nic nie było. Ale Służba Bezpieczeństwa przychodziła sam. Tego szefa Służby Bezpieczeństwa zauważyłem też na dyskotece stary facet i przyszedł zobaczyć, co to się tego przestraszył, że mnie spotkał, bo myślał, że mnie tam nie będzie. Tak więc w stanie wojennym to tam przychodziło 700 osób. I tak, z tym, że to się wszystko nie mieściło, to zmieniali się młodzi, wychodzili, drudzy wchodzili. Takie dyskoteki funkcjonowały aż do lat 90. Tak, tak, tak. No i właśnie tyle jest tych mnogość tych inicjatyw, które tworzył lub współdziałał ksiądz.

Artur Kłus: I na zakończenie chciałam zadać takie pytanie skąd wówczas, w latach 70 tych, a później w kolejnych latach, taka aktywność w młodym, tak szybkim, sprawnym, można powiedzieć, chłopaku? Z czego to wynikało?

Ksiądz Czesław Sadłowski: No, to wynikało z tego, że ja mam służyć, że ja mam być dla ludzi. No to tak to widziałem tę biedę na wsi i swoich rodziców i te obowiązkowe dostawy, jakie były bardzo. Wysokie te dostawy były za bezcen. Sprzedawali, sprzedawali ziemniaki, świnię czy tam krowy, czy co tam jeszcze. Mleko za bezcen. Tak to. Ten chłop był tak byle jak traktowany. Niektórzy łapali się na te spółdzielnie produkcyjne, ale potem, jak przyszedł październik 56 roku, wszystko się rozpadło. Chodziło o to. Przyświecał cel służyć ludziom i pomagać tym tak. Być blisko ludzi. Pamiętam przy święceniach. Na święceniach miałem. Rektora seminarium. Na tej swojej mszy listek w parafii. Ten nowy proboszcz był. I ten nowy proboszcz znał biskupem Misiołka. Ale on wtedy był jeszcze rektorem. Tak to wtedy. Kobieta i biskup. Ten przyszły Misiołek głosił kazanie. To ja z tego kazania dzisiaj już nic nie pamiętam, ale zapamiętałem kobietę, która była woźną w gminie i paliła w piecach kaflowych węglem i paląc. W tych piecach węgla był jakiś wybuch. I ona straciła wzrok. Bardzo słabo widziała. Ona dalej pracowała, ale już bardzo słabo i już była też po dalszych latach. Tylko chodziło jej o jakąś tam emeryturę czy rentę, już nie wiem. I ona składała mi takie życzenia. Mówi. Wymieniła tam proboszcza, który był w tej mojej rodzinnej parafii, ale już dawno, że proboszcz mówił, że i tak on mówi, nauczał i to nam wskazywał, że więcej ludzi złapiesz na kroplę miodu niż na beczkę soli. Tak to jest. Mądrość tej kobiety. To ja do dzisiejszego dnia pamiętam czegoś innego. Bo życzenia są bardzo często zdawkowe, takie oklepane. A ona bierze z życia tak to.

Artur Kłus: Co ksiądz zapamiętał?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Ksiądz zapamiętał te życzenia Tak Dobrze. My też życzymy wszystkiego dobrego i dużo zdrowia oczywiście, bo to najważniejsze. Bardzo dziękujemy za dzisiejszą rozmowę. Dziękuję. To był bardzo trudny czas, kiedy budowaliśmy ten kościół. Nie było szans. Nie było żadnych przydziałów na materiały budowlane, na cegłę, na. Cement czy też na pokrycie. Trzeba było po prostu kombinować po znajomościach to kupować. Kościół powstał w stanie surowym i plebania w ciągu jednego roku to też wiele budów jakie były. Na terenie Polski kościołów było zatrzymanych. Budowali i położono rękę na tym, że nie według planów, że coś tam zawsze wynaleźli. Więc myśmy od rana, od szóstej godziny rano aż do zmroku ludzie pracowali. Murarzy było czterech. Majster. A następny rok to już. Było przygotowanie Kościoła do poświęcenia. Dużo ludzi tutaj pracowało przy tym i też ludzie składali ofiary. Nie miałem żadnych takich problemów, żeby. Że pieniędzy będzie mi brakowało czy coś. Od nikogo nie pożyczałem. To tak. Każdy pomagał. Z tego nie tylko parafianie, ale i z zewnątrz.

Artur Kłus: Pieniądze przychodziły?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Tak. No później były dyskoteki, to też z tych dyskotek to były takie po prostu symboliczne złotówki za wstęp. To dużo można było zrobić. Świątynia powstała w latach W 1973 74. Poświęcenie.

Artur Kłus: Kiedy było?

Ksiądz Czesław Sadłowski: 17 sierpnia 1974 roku. Serdecznie witamy w szkole Podstawowej przy Dużej, która od 2009 roku nosi zaszczytne imię księdza prałata Czesława Sadłowskiego. Ksiądz prałat jako naprawdę niezwykła postać stał się takim naszym idolem, takim naszym bohaterem i jest takim autorytetem dla naszych dzieci, dla naszych

dzieci, młodzieży, A przede wszystkim już tym autorytetem był od początku. Bo rodzice, którzy tu wyrosli i tu mają dzieci, to właśnie wychowywali się przy księdzu. Ja osobiście jestem wychowanicą księdza, teraz jestem dyrektorem, ale to ksiądz łapał mnie za warkoczyki i mówił Ty wyglądasz jak Indianka. Janka, to wtedy miałam 6 lat i chodziłam do takiego domu, gdzie były msze odprawiane. Wtedy nie było kościoła, ale już komunie mogłam przyjąć właśnie w kościele, który wybudował nam ksiądz prałat. Ksiądz prałat jest niezwykłą osobą, dlatego, że jest z nami cały czas. On po prostu przychodzi do tej szkoły, spotyka się z dziećmi, zawsze je wspiera, a szczególnie teraz właśnie, jak te dzieci z Ukrainy przyszły tu do nas do szkoły. Był pierwszą osobą, która przyszła tutaj i mówi które to są. Pani mi pokaże, które to dzieci, bo już miał dla nich niespodzianki, już chciał z nimi porozmawiać, żeby ich wesprzeć. Cieszymy się bardzo właśnie, że jest z nami. A w ogóle ja mam niesamowity przywilej, że mogę. Na początku każdej uroczystości mogę powiedzieć Witamy serdecznie naszego patrona. Nie wiem, czy któryś dyrektor może, bo to przeważnie już tych osób nie ma, a ksiądz starczy. Starczy więc ksiądz oczywiście taki skromny, że że absolutnie. Tutaj mamy właśnie takie dokumenty. Przede wszystkim tutaj jest taka płaskorzeźba. Ksiądz Biskup jak święcił tę tablicę kardynałną. Tak, tak, tak. Biskup kardynał Nycz to ksiądz prałat tutaj stał. A pan ksiądz kardynał biskup wziął tę wodę święconą, pokropił, a potem i oryginał, i księdza prałata właśnie. Ale powiedział, żeby się jeszcze nie modlić i. Żeby się nie modlić, bo jeszcze żyje to z nami i jeszcze do niego się nie modlić. I tutaj właśnie mamy takie najważniejsze fakty z historii właśnie księdza życia i działalności tutaj, w naszym, w naszym tu środowisku. Mamy hymn szkoły, który jest właśnie opowiada o tym, skąd ksiądz jest i kim dla nas jest, że jest dla nas wielkim wzorem. Sztandar mamy też właśnie już od momentu nadania imienia. No i oczywiście słowa, które często są powtarzane, ale ksiądz szczególny do nich ma sentyment i często o nich mówi To jest Bóg, Honor, Ojczyzna. Bez tych wartości niczym jesteśmy. I drugi taki cytat to jest, że chcę być zawsze blisko ludzi. To jest taka podstawa i zawsze z nami jest. Taka jest prawda. Uwielbiam chodzić do księdza, do księdza, do domu, bo miałam tę przyjemność. Kiedy przygotowywaliśmy to wszystko, to ksiądz wyjął z tych pudełek, z tych swoich szaf te medale, tu order, tu coś, a my na tych kolanach, na tym dywanie wertowaliśmy. To jest takie niesamowite, bo nigdy tego w ręku nie trzymałam i nie będę już trzymała. A ksiądz po prostu to miał takie właśnie zaszczytne wszystkie nagrody. Tutaj mamy uroczystość nadania imienia.

Artur Kłus: Kardynała?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Tak.

Artur Kłus: A. W którym roku się odbyła uroczystość?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Kiedy przechodziłem już na emeryturę. Potem, w czerwcu już był ksiądz, już przechodził na emeryturę. Nie są w szkole spotkania z żywą historią tutaj wykorzystywane. Tak samo jeżeli chodzi o gościnność i możliwość. Spotkania. Się z księdzem prałatem. Tu są moi rodzice, Siostra. Tutaj moja pierwsza Komunia Święta. Tu jest chrzest dziecka. W plenerze kościoła nie było. Tutaj też. W sadzie odprawiał mszę. Tu są zdjęcia z prymicji. Tutaj wbijam. 72. Pod budowę kościoła. Tak, tak tak. Więc tutaj. Tu jest. Tutaj. No i pracownicy, którzy tam fundamenty zalewają. Tutaj w sąsiedniej parafii jestem. To nic. Tutaj też u kogoś odprawiał Mszę świętą i też był w tym w ogrodzie. To jest młodzież nasza. Tutaj też lata sześćdziesiąte. Tutaj poświęcenie Kościoła. Też poświęcenie Kościoła. To wszystko jest poświęcenie Kościoła. Tutaj, jak jestem w tym na Białorusi. I pogrzeb. 59. Tak. Szedłem z kościoła na cmentarz

ulicą główną, a tam nie wolno było. Ja pierwszy przyszedłem mówić o tobie. Ci ludzie mówili odważnie. Tu jest spotkanie z młodzieżą.

Artur Kłus: Kto to jest?

Ksiądz Czesław Sadłowski: To ci z Krakowa. I z tego listu z Wrocławia. Tutaj widać zdjęcia z poświęcenia Kościoła. Tak, Prymas jest widoczny. Tak, tutaj wchodzimy do Częstochowy i milicja nas zatrzymuje. Tutaj jest ktoś z tej ekipy. Irzykowskiego, Krauze Go tutaj nie widzę. A tu jest ksiądz też, który pilnuje porządku z milicją. Tu też jest z tej ekipy filmowej. Tu jest powstanie kościoła, Tak. Jedna z pierwszych fotografii Kościoła wybudowano. Tak, tak. Z lat siedemdziesiątych. O tutaj. Tutaj mamy radiostację, o której też ksiądz wspominał. Tutaj jest grób moich rodziców. Tak. I tutaj też. Pierwsza Komunia święta. Dzieci. Uroczystości w szkole. Otwarcie Środowiskowej Środowiskowego Domu Pomocy Społecznej. Tak. To też wójt przyjechał i. Była szkoła. Ktoś chciał to kupić, a on nie chciał tego sprzedać. Wójt przyjechał do mnie, co zrobić? Ja mówię A dla takich dzieci niepełnosprawnych czy dla młodzieży niepełnosprawnej? I on to podchwycił i bardzo szybko. Dostał pieniądze na remont tej szkoły i powstał ten dom środowiskowy i samochód, i to wszystko. Dali pieniądze. Tam jest około 30 młodych ludzi, starszych też. Tak, to. Tu jest szkoła spotkania. Tutaj. Spotkanie z premierem Jerzym Buzkiem. Tak. Ślubowanie. Szkoła. O to. To jest. To są strony rodzinne księdza. Wycieczkę na Suwalszczyznę. Tak. Parafialny kościół. Tam jezioro wokoło. Tutaj do tej szkoły uczęszczałem, ale już ona zmieniona na mieszkanie. To tak.

Artur Kłus: Bo ile miał ksiądz lat, jak się wyprowadził z tych rejonów Suwalszczyzny?

Ksiądz Czesław Sadłowski: Nie. Miałem. Poszedłem do pracy. Jeszcze nie miałem 18 lat. Przyjęli mnie i tam dwa lata byłem. W 1978 roku wyruszyłem, żeby ukończyć szkołę średnią. 20 lat żył ksiądz na Suwalszczyźnie. Tak.